SPORT WODNY



DRUGI ZESZYT ZA MAJ 1939

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

WARSZAWA Nr 8 ROK XV

Cena egz. 90 gr.

Różne

Yacht Klub Polski podniósł banderę

18 maja w Yacht Klubie Polski w Warszawie odbyła się uroczystość otwarcia sezonu żeglarskiego i podniesienia bandery w ścisłym gronie.

Wiatr się poprawia i daje prognozę przyszłych możliwości. Po zeszłorocznych ciszach, Eol wypuścił „Sud", a więc bajdewind w stosunkach żeglarskich na Wiśle. Może w sezonie ulituje się nad bracią żeglarską i częściej zawieje z „SW" lub „W". Może — ale teraz tylko z „S". Może to i lepiej, będzie to memento dla żeglarzy. Więcej pracy, teoretycznej przed sezonem międzynarodowym, wyjdzie na korzyść polskim żeglarzom w Augustowie i Helsinkach więc pomyślnych wiatrów.

Sezon żeglarski w Trokach otwarty

W Trokach odbyła się uroczystość otwarcia sezonu żeglarskiego. Szkoda wielka, że uroczystość ta osłabiona została fatalną pogodą. Pod względem propagandowym impreza ta, niestety, nie spełniła swego zadania.

Żeglarze obecni byli na mszy św. w kościele, a po tym udali się do schroniska.

Do żeglarzy przemówił gen. R. Dreszer, który mówił o znaczeniu morza i o potrzebie propagandy żeglarstwa śródlądowego.

Przemówienie wygłosił również dr. Czarnowski, który skreślił dotychczasowy dorobek sportowy żeglarzy LMK.

Po tych uroczystościach nastąpiło podniesienie bandery przy odegraniu hymnu narodowego.

Jachty na wybrzeżu polskim gotowe do reisów

W tych dniach zakończony został w Jastarni doroczny remont jachtów dalekomorskich ośrodka sportów wodnych. Już wkrótce wszystkie jachty zostaną spuszczone na wodę i będą aż do września służyć szkoleniu nowych kadr polskich żeglarzy morskich. Równocześnie kończone są przygotowania do uruchomienia ośrodka w Jastarni.

Komunikat

Jacht Zw. Harc. Polsk. „Poleszuk", który w dniu 7 kwietnia r. b. przebył Atlantyk — lądując w Georgetown (Gujana Brytyjska) ma za sobą po 10 miesięcznej podróży 8000 mil morskich.

Obecnie donosi załoga z wysp Trinidad (Małe Antyle) z Port of Spain, i z Martyniki — Port au France, że na tamtej półkuli doznają wszędzie nader życzliwego przyjęcia zarówno ze strony władz jak i skautów i całego społeczeństwa.

Na wyspach św. Trójcy spotkali kilku obywateli Państwa Polskiego.

Z radością stwierdzają ogromny wzrost prestige'u Polski i starają się wyzyskać ten życzliwy nastrój dla naszego kraju w celu informowania cudzoziemców o stanie Polski współczesnej i jej dziejach, budząc wszędzie szerokie zainteresowanie.

Na dalszej trasie prowadzącej poprzez Martynikę, San Domingo, Kubę, Florydę do New Yorku, co wyniesie około 3000 mil morskich, nie zamierzają się nigdzie zatrzymywać dłużej; gdyż zbliżający się okres obozów letnich żeglarskich, jakie zamierzają prowadzić wśród Polonii Am. Pn., oraz pora cyklonów letnich w strefie morza Karaibskiego zmuszają ich do pośpiechu.

W New Yorku pragną stanąć 30 czerwca.

Kom. Org. Wyprawy 39 W.Ż.D.H.

Jeszcze tylko Śląsk pływa

Ruchliwy klub pływacki T.G. Giszowiec zorganizował zawody pływackie o nagrodę kpt. Stefańskiego. Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. st. dow.: J. Jendrysek (Gisz.) 1:03,2, 2) Priebe (Dąb) 1:04,2, 3) Bąk (Gisz.) 1:08.

100 mt. st. klas.: 1) Jarecki (Dąb) 1:23, 2) Kmiotek (Gisz.) 1:24.

200 mt. st. klas.: 1) Jarecki (Dąb) 3:04.5, 2) Kmiotek (Gisz.) 1:24, 3) Widera (Brzeziny) 1:24,1, 4) Jendrysek (Gisz.) 1:28.

100 mtr. st. grzb.: 1) Widera (Brzeziny) 1:27, 2) Wowro (Gisz.) 1:35,3, 3) Wylężołek (Brzeziny) 1:40,2.

400 mt. st. dow.: 1) Jendrysek (Gisz.) 5:23, 2) Bąk (Gisz.) 5:53,8, 3) Stresik 6:08,5.

Konkurencje młodzików.

100 mtr. dow.: 1) Wróbel 1:33,4, 2) Mańka 1:44, 3) Bąk II 1:45.

200 mtr. st. dow.: 1) Tomala 3:09, 2) Wowro 3:13, 3) Kopernok 3:36,2.

200 mtr. st. klas.: 1) Tomala 3:32,5, 2) Wróbel 3:34,4, 3) Stetz 3:34,6.

400 mtr. dow.: 1) Mrukwa 6:46,8, 2) Wilczek 7:03, 3) Dytko 7:26.

Zawody pływackie w Siemianowicach

W dniu 21 maja odbyły się zawody pływackie o nagrodę p. Mieczysława Studenckiego, na pływalni w Siemianowicach; brali w nich udział zawodnicy katowickiej „Pogoni" i KP. Siemianowice. Wyniki zawodów są następujące:

400 m. st. dow.: 1) Gabryś 6:56.7, 2) Sprot 7:06, 3) Płaczek 7:14,4.

200 m. st. dow.: 1) Jagon 2:56,2, 2) Gretka 3:08, 3) Wypiór 3:16,8.

200 m. st. klas.: 1) Wypukol 3:10,6, 2) Zborowski 3:16,6, 3) Kurek 3:42,6.

100 m. st. grzbietowym: 1) Skaza 1:39, 2) Sprot 1:47,6, 3) Gretka 1:55,8.

100 m. st. dow.: 1) Wypukol 1:08,2, 2) Płaczek 1:23,8, 3) Gabryś 1:28,2.

100 m. st. klas.: 1) Wypukol 1:28,6, 2) Zborowski 1:29,8, 3) Wypiór 1:31.

Regaty kajakowe o mistrzostwo Pilicy

W dniu 18 maja w Tomaszowie Maz. odbyły się regaty kajakowe o Mistrzostwo Pilicy organizowane przez klub Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Rano zawodnicy w gronie członków klubu kajakowego udali się do kościoła na nabożeństwo, poczym nastąpły regaty.

Wobec wysokiej wody biegi odbyły się w Tomaszowie poraz pierwszy ze startu wspólnego. Długie biegi pod prąd i z prądem. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

10 km. jedynki panów: 1) Gromulski (Sokół), 2) Furdal (TFJ), 3) Leszczyński (Sokół).

10 km. dwójki panów: 1) Anuszewski i Łuka (Sokół), 2) Harcerze (Tomaszów), 3) Harcerze (Tomaszów).

1000 mtr. jedynki panów: 1) Zimnowodzki (ZUAW), 2) Furdal (TFJ), 3) Leszczyński (Sokół).

1000 mtr. dwójki panów: 1) Łuka i Anuszewski (Sokół), 2) Harcerze (Tomaszów), 3) Harcerze (Tomaszów).

600 mtr. jedynki pań: 1) Wojnowska (Sokół), 2) Dylewska (TFJ), 3) Mazurkówna (ZUAW).

ROK 15 WARSZAWA MAJ 1939 R. № 8

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Trening wiosenny wioślarza

Po zimie i długim okresie chłodnej wiosny nareszcie wchodzimy w okres cieplejszy, który pozwala nam na rozpoczęcie treningu wioślarskiego na wodzie. Zgadzamy się z tym, że trening zimowy, prowadzony na basenie, wymaga dużej obowiązkowości wioślarza ze względu na stosunkowo niewielką atrakcyjność tego rodzaju ćwiczeń. Mimo to dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że osada, która nie przeszła solidnego treningu zimowego na basenie z trudem tylko marzyć może o jakichś poważniejszych sukcesach w głównym sezonie.

Niestety nie wszystkie ośrodki w Polsce mają możność prowadzenia treningu na basenie. Wiele klubów pozbawionych jest tej możliwości, skutkiem czego startują one z pewnym handicapem. Klub, dbający o swoją przyszłość sportową, może nadrobić brak basenu zimowego przez prowadzenie planowych ćwiczeń w gimnastyce, przyczym jednak instruktor powinien zdawać sobie sprawę z tego, że ma przed sobą wioślarzy i powinien stosować taką gimnastykę, która sprzyja wyrabianiu mięśni wioślarskich, a więc tych, które potem mają główne zastosowanie przy wiosłowaniu. Łatwo jest stwierdzić, że w grę wchodzą przede wszystkim mięśnie pleców i nóg, że chodzi przede wszystkim o wyrobienie dużej sprężystości korpusu.

Przeważna część naszych klubów zapada ciągle jeszcze na sen zimowy. W zimie nie robi się nic i dopiero, kiedy wiosna zapanuje w całej pełni, zagląda się do hangarów i.. konstantuje się, że tabor wymaga solidnej reperacji, że brak jest wioseł, że niejedna łódź wymaga zastąpienia przez nową. Wtedy jest trochę za późno brać się do roboty. Wytwórnia łodzi, która otrzymała zamówienia od bardziej systematycznych klubów w jesieni czy w zimie — nie da rady na termin wykonać nam łodzi czy wioseł. Także i majster przystaniowy nie zdoła wyremontować łodzi, tak, aby osady, wychodzące na wodę dość wcześnie — miały łodzie gotowe do dyspozycji.

Kryje się w tym duże niebezpieczeństwo. Podczas wielu regat, jakie miałem sposobność oglądać, stwierdziłem, że prawdziwa wiedza wioślarska jest u nas jeszcze w powijakach. Pomijając kilka większych klubow, których członkowie wykorzystali pobyt trenerów zagranicznych czy krajowych i nauczyli się porządnego „nastawiania" łodzi — olbrzymia większość wiosłuje na tym, co „Bóg da", nie zdając sobie sprawy z tego, że nieraz przegraną trzeba zapisać na konto złej, a właściwie źle nastawionej łodzi. Nieraz intruktor, prowadząc trening osady, ostro domaga się poprawienia jakiegoś ruchu wioślarza, ale nie przyjdzie mu do głowy myśl zbadania, czy przypadkiem odpowiedzialnością za błąd nie należy obarczyć łódź a nie wioślarza.

Kardynalnym warunkiem pracy wioślarskiej jest, aby łódź była sztywna. Jeśli wiosłujemy na starym „gracie", który gnie się przy każdem pociągnięciu — nie będzie mowy o szybkim, należytym posuwaniu się łodzi naprzód. Ale i stara łódź może nam oddać duże usługi, jeśli w porę zatroszczymy się o nią i postaramy się o to, aby była odpowiednio sztywna. Wtym celu należy sprawdzić t. zw. diagonalne poprzeczki w łodzi i ewentualnie wymienić je na nowe, odpowiednio dociągając śruby. To usztywnienie łodzi trzeba jednak prowadzić bardzo troskliwie, mając stale miarę i wagę wodną w ręce, aby nie spowodować stałego skrzywienia łodzi, które będzie równie szkodliwe, jak „miękkość" łodzi.

Gdy usztywnimy sam kadłub łodzi i zbadamy, czy łódź nie ma szczelin, które często pokazują się po zimie, przystępujemy do odsadni. Na tą część łodzi mamy wiele nazw. Począwszy od „auslegerów" poprzez „outriggery", aż do wykładaczy i odsadni mamy wiele nazw, które oznaczają to



Podniesienie bandery w P.P.W. W-wa. Fot. Fotoprasa

samo. Z tych wszystkich nazwa odsadni wydaje się najszczęśliwszą, gdyż instalacja ta faktycznie „odsadza“ dulkę od łodzi.

Odsadnie muszą być również sztywne. Wykonuje się je z rurek t. zw. manesmanowskich, które gwarantują, że odsadnie nie będą się gięły podczas wiosłowania i nie będą się krzywiły. Nieraz jednak, zwłaszcza w łodziach półwyścigowych, w miejsce rurek mamy zwykłe pręty żelazne, których odporność na gięcie jest znacznie mniejsza. Zarówno rurki manesmanowskie, jak i zwyczajne pręty żelazne powinny być dodatkowo usztywnione za pomocą drewienek, wstawianych między poszczególne uręty wzgl. rurki i obciąganych mocnym sznurkiem. Całość potem lakieruje się łącznie z odsadniami na barwy klubowe i odsadnia jest o wiele sztywniejsze, niż bez tej instalacji. Zwykle fabryki łodzi wypuszczają łodzie już z usztywnionymi odsadniami, ale trzeba pamiętać o tym, że po sezonie sznurek, pod wpływem wody, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie lakier został starty, mógł ulec zniszczeniu. Trzeba go zatym wymienić na nowy.

Następnie przychodzi kolej na dulki. Warunkiem należytego wiosłowania jest, aby dulka była ustawiona prostopadle zarówno w swej płaszczyźnie pionowej, jak i poziomej. Nie może być zatym wykrzywiona ani do tyłu ani na boki, gdyż wtedy wiosło będzie nam tonęło w wodzie, wzgl. wyskakiwało przedwcześnie, przed zakończeniem pociągnięcia. Ustawiania dulki dokonuje się w ten sposób, że samą dulkę wyjmuje się z kabłąka, a na jej miejsce wstawia się długi, prosty patyczek. To przedłużenie kierunku nastawienia dulki wykaże nam szybko, czy dulka, a raczej jej uchwyt jest odpowiednio nastawiony.

Po stwierdzeniu solidności podnóżków, śrub przy podnóżkach, pasków, wzgl. sznurowadeł, po oglądnięciu płótna na dziobie i sterze przy łodzi wyścigowej możemy dopiero powiedzieć czy łódź jest w porządku czy nie. Podkreślam, że należy równie dokładnie badać łodzie wyścigowe, jak i półwyścigowe. Gdy bowiem każemy wioślarzowi trenować na złej łodzi — to nauczy się on od początku jakiegoś ruchu dodatkowego, który pozwoli mu częściowo skorygować złe nastawienie łodzi i potem ruchu tego nie będziemy go mogli oduczyć. Niestety pod tym względem u niektórych naszych klubów stosuje się dwie miarki; otacza się dużą opieką łodzie wyścigowe — resztę, a zwłaszcza łodzie dla początkujących, zostawia się „opiece boskiej“, w rezultacie czego, mamy nietylko złych nowicjuszy, ale nieraz zniechęcamy w ogóle ludzi do wiosłowania.

Wreszcie trzeba także przeglądnąć wiosła. Nawet te wiosła, które w ostatnim sezonie wydawały się nam „pierwszorzędne“ muszą być szczegółowo zbadane. Dotyczy to w pierwszym rzędzie piercienia i pióra. Pierścień, czy to skórzany czy to metalowy, może wykazać skrzywienia, skóra może być przy okuciu przetarta do drzewa, w rezultacie nietylko, że wioślarz krzywić się będzie podczas wiosłowania, ale także będzie niszczył doszczętnie wiosło. Wiosło dobre puszczone wolno w dulce na wodę, nie powinno ani tonąć, ani wyskakiwać, powinno samorzutnie wykazywać takie nastawienie, jakie powinno mieć podczas wiosłowania. Jeśli zauważymy małe nawet uszkodzenia skóry — zmieniamy szybko całą skórę. Niektóre wytwórnie stosują zakładanie metalowych podkładek pod skórę od spodu wiosła. Oszczędza to w dużej mierze samo drzewo wiosła i do pewnego stopnia uniemożliwia nierównomierne wygniatanie drzewa w miejscu styku z dulką. Trzeba także przepatrzeć pióra, czy nie mają szczelin i pęknięć, czy okucie na końcu jest w porządku.

Radziłbym do pracy nad przygotowaniem łodzi wciągnąć wszystkich wioślarzy. Pod okiem majstra czy też trenera każdy wioślarz powinien przejść szkołę nastawiania łodzi. Przecież może się trafić, że pojedziemy na regaty bez żadnej pomocy fachowej i wtedy wioślarz będzie zmuszony sam dokonywać mniejszych poprawek w łodzi. Poza tym znajomość drobnych szczegółików w konstrukcji łodzi wpływa dodatnio na samo wiosłowanie, gdyż wioślarz zdawać sobie będzie sprawę z tego, co należy zapisać na jego konto, a co na karb złej łodzi czy wiosła. Nie należy także zapominać o budzeniu pewnej łączności i ofiarnej pracy dla dobra wspólnoty klubowej, w którą powinniśmy wdrażać naszą młodzież.

Prowadzenie treningu tam, gdzie nie ma zawodowego trenera, lub też tam, gdzie trener ten nie posiada odpowiedniego autorytetu, co niestety nieraz trafia się przy instruktorach-amatorach, jest nieraz bardzo trudne. Wioślarze, zwłaszcza ci, którzy już przeszli rok czy więcej pracy sportowej, mają duże wyobrażenie o sobie i do rad czy wskazówek instruktora odnoszą się nietylko ze sceptycyzmem, ale nawet wręcz z lekceważeniem. W mej własnej pracy nieraz spotykałem na dziwne ustosunkowanie się młodzieży do treningu.

Jedną z głównych spraw „zapalnych“, które powodują najwięcej zatargów między młodzieżą a kierownictwem sportowym klubu jest sprawa rygorów treningowych. Nieraz przedstawiałem, takiemu „asowi“, który nim był tylko w swym własnym zrozumieniu, że kąpiel rzeczna czy słoneczna w treningu to przekreślenie znacznej ilości własnej pracy, i spotykałem się z oświadczeniem: „mnie to nie szkodzi“. Podobnie miała się sprawa z „koedukacyjnymi“ wyjazdami na niedzielne wycieczki. Nie pomogło nawet i to, że po takim „koedukacyjnym“ wyjeździe trening w dzień poświąteczny „nie szedł“, że cała osada wiosłowała marnie, wymęczona pobytem na słońcu i kąpielami rzecznymi. Nawet dowodzenie, że czołowe osady świata podczas ostrego treningu nie widzą żadnej przyjemności, poza wiosłowaniem na łodzi wyścigowej w normalnym składzie regatowym — nie było przekonywującym. „Mnie to nie szkodzi“ było jedyną odpowiedzią, w rezultacie której, musiałem rezygnować z usług tak „fenomenalnych“ wioślarzy, którzy w gruncie rzeczy nie byli niczym innym, jak obarczonymi znaczną dozą megalomanii „patałachami“.

Jest wiele ludzi, którzy za punkt ambicji uważają być „opalonymi“ na ciemny brąz. W imię tej dziwnej ambicji potrafią tracić całe godziny na wylegiwaniu się na tarasie klubowym, byleby potym „imponować“ ciemną skórą. Nie pomaga żadne dowodzenie, że takie kąpiele słoneczne są szkodliwe, że mogą doprowadzić do udaru słonecznego i bolesnego poparzenia skóry. Niechętni do innych ofiar wioślarze ci dla opalania się składali dowody fanatycznej nieraz ofiarności i poświęcenia, wykazując przytym nie spotykaną w czym innym ambicję. Rezultat: opalone na „imponujący“ brąz postacie dostawały sromotne lanie od bardziej jasnych, ale zato prawdziwie wysportowanych wioślarzy, którzy wiedzieli czego chcą od treningu wioślarskiego.

Nawet każdy laik spostrzec może łatwo, że kąpiel rzeczna i słoneczna działa osłabiająco na organizm ludzki. Leczenie niektórych schorzeń przy pomocy naświetlań słonecznych jest w wielu wypadkach bardzo skuteczne, ale dotyczy to takich wypadków, w których lekarz odpowiednio unormował tę kurację słoneczną. To samo dotyczy kąpieli wodnych. Nawet najlepsi pływacy nie siedzą cały dzień w wodzie, wiedząc, że zbyt długie przebywanie w wodzie powoduje osłabienie organizmu. Cóż dopiero mówić o wioślarzach-regatowcach, dla których nie ma w gruncie rzeczy groźniejszych rzeczy, jak kąpiel słoneczna i rzeczna. Co innego jest przebywanie na rzece nawet w czasie największego nasłonecznienia, gdy po przejechaniu kilku kilometrów wracamy na przystań i myjemy się dokładnie po wy-

siłku, co innego jest nawet wskoczenie do rzeki po treningu dla ochłody i przepłynięcie 50—100 m. dla odprężenia, a co innego wielogodzinne przebywanie na plaży i kąpiel słoneczna stosowana na zmianę z długim przebywaniem w wodzie dla zabawy.

Na sprawę tę zwrócili uwagę także i lekarze. Ostatnie badania przeprowadzone przez lekarzy w wypadkach zasłabnięć ludzi, którzy stosowali zbyt intensywną kąpiel słoneczną na plażach, wykazało niezwykłe uczulenie organizmu na gruźlicę. Znachodziły się wypadki, że ludzie świetnie wyglądający, opaleni na ciemny brąz, uskarżali się na dolegliwości płucne, a po zbadaniu wyszło na jaw, że mieli wyraźne ogniska gruźlicze. Lekarze są zdania, że dolegliwości te są wynikiem zbyt intensywnego opalania się. Na ten temat obszerną pracę opublikował Jan Stopczyk p. t. „Naświetlanie słoneczne jako czynnik obostrzająco-uczulający w gruźlicy płuc". W pracy swej Stopczyk przytacza wiele przykładów, gdzie „sprawa chorobowa w płucach rozwinęła się w trakcie licznych i długotrwałych kąpieli słonecznych a niekiedy zaledwie po jednorazowym, dłuższym opalaniu się na słońcu".

Do tej samej kategorii gruźlicy płuc „posłonecznej" zalicza Stopczyk rozwój ostrej gruźlicy płuc u robotników pracujących w upalne dni słoneczne na ulicy, obnażonych do pasa. Jak donosi Gazeta Polska (1 maja 1939), analogiczne spostrzeżenia poczynił we Francji w r. 1936 A. Dufourt, który stwierdził znaczne nasilenie gruźlicy płuc u osobników młodych, przeważnie kobiet i dziewcząt w końcu wakacyj po powrocie z nad morza, gdzie opalały się forsownie na plaży. Stopczyk twierdzi, że rozwój gruźlicy plażowej przypisać należy zmniejszonej odporności ustroju w okresie t. zw. przełomu wiosennego, w czasie którego, w okresie wiosny a zwłaszcza przedwiośnia następuje ogólne przestrojenie organizmu oraz działalności układu gruczołów wkrewnych, powodując znaczną „dekompozycję" ustroju i uczulenie w kierunku gotowości do schorzeń.

Podobne spostrzeżenia poczynili Francuzi Armand Delille, Julien Mouriquand i A. Ravine, w Niemczech: O. Wiese itd. Autor włoski Isella Angelo radzi wogóle leczenie słońcem w wypadku gruźlicy płuc zastąpić zwłaszcza w porze wiosennej leczeniem na świeżym powietrzu, wyzyskując jedynie rozproszkowane promieniowanie nieba.

Może te uwagi, poczynione przez doświadczonych lekarzy, specjalistów w sprawach gruźlicy nareszcie otrzeźwia naszych młodych wioślarzy, dla których opalenie się „na murzyna" ważniejszym jest od uzyskania poważniejszego sukcesu sportowego. Trening sportowy, wioślarski zaś w szczególności, to niemal reguła klasztorna. Trzeba umieć wyrzec się drobnych przyjemności, aby ich kosztem poczynić większe postępy w sporcie i sięgnąć po poważniejsze sukcesy. Niestety jednak nasza młodzież wykazuje ostatnio dziwne zniewieścienie. Dąży do łatwych i tanich przyjemności, nie chcąc absolutnie wysilać się. Coraz częściej spotykam wypadki, że „udział w regatach i w treningu młodzi wioślarze traktują poprostu jako „łaskę" w stosunku do klubu. Wzamian za tę „łaskę" domagają się rozmaitych świadczeń w rodzaju właśnie zezwolenia na kąpiele słoneczne i rzeczne, na „koedukacyjne" wyjazdy niedzielne itd. Niekażde kierownictwo sportowe w klubie posiada tyle stanowczości, aby oprzeć się tym tendencjom. Nieraz zachodzi taki wypadek, że kapitan sportowy klubu, w obawie o to, że straci wogóle osadę, idzie na bardzo dalekie ustępstwa, aby tylko osadę tę utrzymać. Rezultaty są zwykle opłakane. Osada przegrywa i wtedy szuka się winnych, których znajduje się wszędzie tylko nie tam, gdzie oni są faktycznie t. zn. w samej osadzie.

Może tych kilka uwag, popartych autorytetem powag naukowych świata lekarskiego wpłynie na naszą młodzież uświadamiająco w tym kierunku — że stosując intensywne kąpiele słoneczne nietylko wpływają ujemnie na formę regatową, ale także grożą poważnymi następstwami chorobowymi. Dla instrukcji dodajemy, że objawy zachorzeń płucnych w wypadkach zbyt intensywnego opalania się stwierdzamy przez stratę apetytu, ubytek wagi, dreszcze, gorączkę, kłucia w boku itp. Jeśli zatym tego rodzaju objawy zostaną stwierdzone przez kierownika treningu — należy danego zawodnika natychmiast skierować do lekarza klubowego wzgl. do poradni sportowo-lekarskiej, aby w porę położyć kres rozwijającemu się groźnemu procesowi chorobowemu.

W. Długoszewski

Precz z pensjonatem — hajda na wodę!

Pięknie jest nad rzeką w pogodny dzień letni... Kojącą pieszczotą cicho szemrze woda, po której ściele się migotliwy szlak słońca, rozmienionego na nieprzeliczone odpryski blasku. Spod przęsła mostu, w czarnym odbiciu powtórzonego przez srebrzyste zwierciadło rzeki, wysuwa się cienki, smukły „s k i f f" z muskularną sylwetę złożonego we dwoje wioślarza. Mącąc gładką taflę długimi, miarowymi odrzutami wioseł, szybko przesuwa się po niej, niby pająk wodny, śpieszący za upatrzonym łupem.

To entuzjasta szybkości, z którym żadną miarą rywalizować nie mogą inne łodzie, w wielkiej liczbie wywabione na wodę przez dzień świąteczny i piękną pogodę. Od drewnianego pomostu przystani odbija się wyścigowa ósemka. W takt komendy sternika kurczą się i rozprostowują zgranym rytmem spreżyste postacie, brązowe od opalenizny, białe — od spodenek i przędzowych koszulek, opinających tęgie torsy. Za łodzią znaczy się podwójny trop silnie spienionej wody, ślady zanurzanych wioseł.

Hen, w dali, u zakrętu rzeki, na ciemnym tle wikliny, porastającej brzeg, widać wykrzyknik białego żagla, nieco wiatrem pochylony. Tuż przy kamiennym nabrzeżu suną jeden za drugim, w szyku torowym — jak powiedział by marynarz — zwinne kajaki, cała ich flotylla... Wszystkie, płyną pod prąd pozornie lekko, cokolwiek myszkują dziobami, na których powiewają klubowe banderki.



Kajak na samochód i do rzeki

Twarze przepływających turystów, opalone na kolor ciemnobrunatny, patrzą jasnymi, radosnymi oczami. Prężą się mięśnie obnażonych ramion, grają pod ciemną skórą, błyszczącą od wtartej oliwy. Jeden z wioślarzy śpiewa czystym głosem piosenkę o chłopcach z „Albatrosa".

Wraz ze świeżym, wilgotnym powiewem idzie od rzeki szczera beztroska, tak inna od bezbarwnego życia przechodniów, że ci zatrzymują się na moście i na nabrzeżu, aby z mimowolną zazdrością popatrzeć na płynących.

Ten obraz nie pozostaje bez wpływu na małżonkę różowego pana Kleofasa, którego nieruchliwy tryb życia zdążył już wyposażyć w pokaźny brzuszek. Poczyna zjadliwie wymawiać mężowi, że podczas wakacji nudzą się zawsze w podmiejskim letnisku, gdzie jest niewygodnie i drogo. Namawia go gorąco do zerwania z tym zwyczajem i do spędzenia najbliższych ferii na wyprawie wodnej.

Kościsty zaś, nadmiernie wychudły pan Anastazy zatrzymuje się na bulwarze i w zadumie spogląda na przepływający u jego nóg sznur różnokolorwych kajaków. Z jego przedwcześnie zwiędłej, zbrużdżonej twarzy znika kwaśny wyraz, natomiast w pionowej zmarszce między brwiami, w zaciśnięciu szczęk można wyczytać jakieś mocne postanowienie.

I oto zdarza się — w ostatnich latach coraz częściej — że panowie Kleofas i Anastazy zrywają z dotychczasowym utartym zwyczajem przepędzenia urlopu w pensjonacie. Kupują odpowiednią łódź, ładują do niej małżonkę, czasami nawet latorośl, której nie chcą pozostawić na opiece cioci, niekiedy jeszcze — dla bezpieczeństwa — pieska i nie namyślając się wiele, ruszają z biegiem rzeki. Wiadomo, śmiałym fortuna sprzyja!...

Okazuje się jednak, że nie zawsze... Najczęściej bowiem powrót z takich improwizowanych wypraw następuje już po kilku zaledwie dniach. Naturalnie — koleją, bo płynąć łodzią pod prąd nie jest wcale tak łatwo, jak to się wydaje patrzącym z brzegu mieszczuchom.

Dziecko, któremu nie posłużył nocleg na świeżym powietrzu w wilgotnych oparach rzeki, jest obłożnie chore Pani kaszle brzydko i jest wściekła na niedołęstwo zakatarzonego męża, który nie zaopatrzył wyprawy w najniezbędniejsze do obozowania sprzęty. Oboje zgodnie obiecują sobie, że już nigdy nie powtórzą podobnie lekkomyślnego kroku i srodze przeklinają autorów entuzjastycznych felietonów i reportaży na temat włóczęgi wodnej, tak chętnie publikowanych w sezonie letnim przez radio i prasę.

Jak sprawa ta przedstawia się naprawdę?... Kto ma słuszność, czy zwolennicy turystyki wodnej, czy też ci, co sparzywszy się na niej, „dmuchają teraz na zimne"?...

Przede wszystkim kwestią zasadniczej wagi jest wybór rodzaju łodzi, która w przeciągu miesiąca, czy nawet dłużej, ma nam służyć nie tylko za środek lokomocji, ale również i za mieszkanie, nierzadko — za sypialnię.

Przy odpowiednich środkach materialnych można udać się na wyprawę luksusową motorówką, wyposażoną w wygodną kajutę. Przy całkowitym ich braku — nawet na tratwie, zbitej z paru kawałków drzewa. Słowem, skala jest bardzo duża.

Na niektórych rzekach, gdzie brzegi są niskie i nie zabierają wiatru, można posłużyć się żaglówką, która na innych, dziewiczych, nieuregulowanych, byłaby tylko balastem. Ale niezależnie od zamożności oraz rodzaju szlaku stwierdzić trzeba, że instrumentem do takich wypraw najodpowiedniejszym pozostanie zawsze kajak, lekki, płytko zanurzający się kajak. Czy będzie to składak, czy też kajak sztywny o poszyciu z dykty lub impregnowanego płótna. to są już szczegóły, nie mające dla samej wyprawy istotnego znaczenia.

Zdecydowawszy się na kajak, należy rozpatrzyć sprawę bardzo ważną: kto weźmie udział w wyprawie?... Jak ognia unikajmy przy tym ludzi kłótliwych. Włóczęga wodna daje mnóstwo wrażeń najszlachetniejszej natury, których nie przeczuwa nawet ten, kto tego rodzaju turystyki nigdy nie uprawiał. Okupić je trzeba pewnymi niewygodami — mniejszymi lub większymi, to zależy od naszej przedsiębiorczości — ale zupełnie ich uniknąć nie podobna.

Niezadowoleńcy z urodzenia, czy z nałogu, swoimi utrapionymi minami i utyskiwaniem potrafią zepsuć każdą radość. Na wyprawie wodnej nie ma dla nich miejsca!... Jeżeli koniecznie chcą jechać wodą, niech wykupią bilet na jeden z parostatków, utrzymujących komunikację na Wiśle. Na kajaku i pod namiotem będzie zarówno im — jak z nimi — niewygodnie i zbyt ciasno.

Z reguły również nie należy zabierać ze sobą dzieci, zwłaszcza do lat dziesięciu. Podczas wyprawy niejednokrotnie zmoczy nas deszcz, niejednokrotnie będziemy rzetelnie utrudzeni. Co po człowieku dojrzałym spłynie jak woda po łabędziu, to może zaszkodzić zbyt małemu, niezahartowanemu dziecku.

Nocleg może nam nieraz wypaść z dala o osiedli. W razie nagłej choroby nie podobna w takich warunkach liczyć na żadną pomoc.

Prawdziwym balastem bywa także pies. Ten szczery, najmniej wymagający z naszych przyjaciół, czuje się źle w ciasnym kajaku lub łodzi, a przypiekany cały dzień słońcem, nie może sobie znaleźć miejsca, przeszkadza i choruje.

Jeżeli już skompletowaliśmy załogę, dobrze było by zrobić przed wyprawą główną parę wycieczek mniejszych, dwu — trzydniowych. Da nam to pewne doświadczenie i pozwoli uzupełnić braki w ekwipunku, które — niby szydło z worka — mają zwyczaj wychodzić na jaw dopiero przy konfrontacji z życiem.

Szczegóły tego ekwipunku powinny być przemyślane bardzo starannie. Liczyć się przy tym trzeba nie tylko z kieszenią, ale również ze szczupłością wolnego miejsca w kajaku, którego nie podobna obciążać ponad miarę. Pamiętajmy, że lepiej wziąć dwa koce z prawdziwej wełny (jeżeli nas na nie stać!), niż cztery — z gorszego gatunku. Że namiot powinien mieć — o ile możności — podłogę gumową, nocleg bowiem może nam niejednokrotnie wypaść na terenie podmokłym. Nie należy także zapominać o składanych i niewiele miejsca zajmujących materacykach turystycznych.

Niemniej ważną od ekwipunku jest sprawa odpowiedniego odżywiania. Ma ona wprost zasadnicze znaczenie, skoro zważyć, że wakacje spędzone na wodzie powinny dać turyście nie tylko pewną sumę wrażeń, ale również zahartować i wzmocnić na czekający go rok pracy.

Jedzenie powinno być niewyszukane, treściwe i zdrowe. Konserw puszkowych należy używać tylko wtedy, kiedy nie można dostać produktów świeżych. Duży nacisk kłaść trzeba na regularność posiłków, a więc na przyjmowanie ich o swojej, z góry określonej porze, bez względu na warunki, w jakich się znajdujemy. Przy odrobinie wprawy i dobrej woli jest to zupełnie możliwe.

Wybrawszy szlak przyszłej wyprawy należy zaopatrzyć się w jego mapę i rozejrzeć w niej szczegółowo.

Natomiast drobiazgowe opracowywanie z góry marszruty z datami i godzinami postojów w wybranych miejscowościach, bardzo pożądane przy wszelkich innych wycieczkach, wydaje się w warunkach turystyki wodnej niecelowe. Żeglarz jest zbyt zależny od wiatru, od kaprysów przyrody, aby mógł przestrzegać wytycznych, opracowanych przy stole w zacisznym pokoju.

Niemniej należy ustalić, ile czasu przeznacza się na odpoczynki, ile — na zwiedzanie miast i osobliwości, ile — na drogę w pierwszą stronę, ile zaś na powrotną.

Czas, jest pojęciem względnym i łacno mogło by się zdarzyć — zwłaszcza przy długo trwającej słonecznej pogodzie, kiedy cieniste zatoczki nęcą do dłuższego spoczynku, a zsiadłe mleko we wsiach nadbrzeżnych nabiera osobliwie rozkosznego smaku — że koniec urlopu zastał by nas dopiero w połowie drogi. Zapewne, nie było by dziury w niebie, gdybyśmy wyprawy nie dokończyli i wrócili koleją, ale nie dotrzeć tam, dokąd się zamierzyło — to niesportowo.

Ostatnim, chociaż nienajbłahszym warunkiem powodzenia wyprawy jest nagięcie się już od pierwszych jej chwil do jak najbardziej drobiazgowego porządku. W ciągu włóczęgi wodnej czasu na całkowity odpoczynek pozostaje stosunkowo niewiele. Przygotowywanie posiłków, mycie garnków i talerzy, rozkładanie obozu wieczorem i zwijanie go rankiem wymagają mnóstwa czynności, które mogły by stać się bardzo męczące, gdyby nie przestrzegać w nich pewnego ładu.

Włóczęga wodna — wbrew ułudnym pozorom, tkwiącym w tym słowie — wymaga zorganizowanego wysiłku. Jeżeli jednak wymienione warunki będą zachowane, to urlop spędzony na wodzie opłaci się sowicie.

Wówczas pan Kleofas wróci do miasta odmłodzony o dziesięć lat, wypociwszy pokłady niepotrzebnego tłuszczu przy rzetelnej pracy wiosłem w skwarnym, lipcowym słońcu. Ruchy jego nabiorą pewności siebie, którą dać nam może tylko zaufanie do własnej sprawności.

Z opalonej zaś na ciemny brąz twarzy pana Anastazego zginie na zawsze kwaśna zgryźliwość, wynik nielubianej, narzuconej przez okoliczności pracy urzędniczej. Oczy jego nabiorą młodzieńczego blasku, a śmiech szczerości. Koleżanki w banku dopiero teraz zauważą, że jest on wcale, wcale do rzeczy.

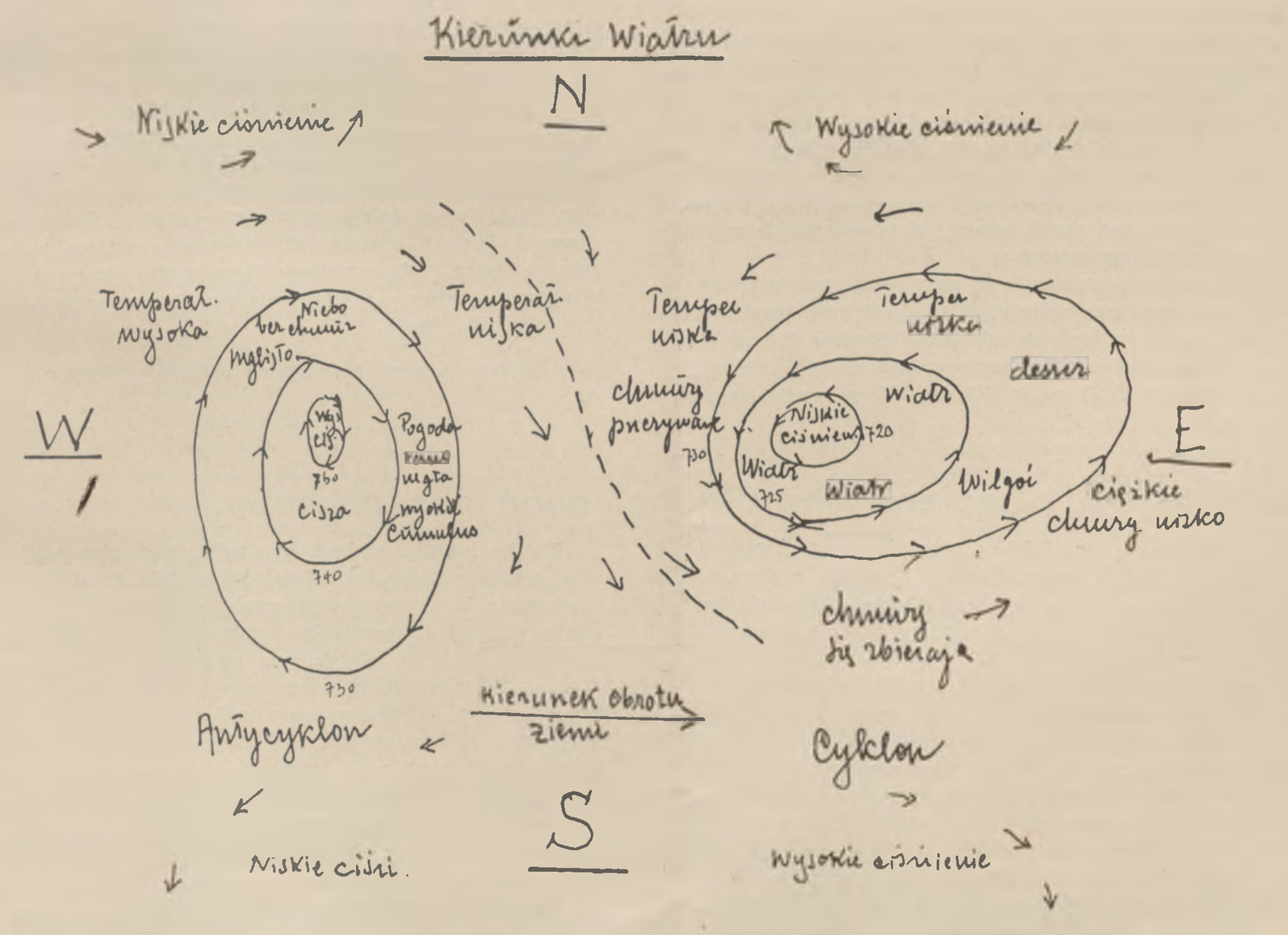
Porzućcie zatem ,ludzie młodzi ciałem, czy duchem tylko, rutynę pensjonatowych wczasów!.., Spędzajcie urlop na wodzie, który — roztropnie przygotowany — da wam siły i zdrowie oraz wiele radości, pochodzącej z najczystszego jej źródła, bo z bliskiego, bezpośredniego obcowania z przyrodą.

M. Z.

Jaka będzie pogoda?

Wiemy dobrze, że nasze jachty, nawet małe, byle by miały szczelny pokład i dostateczny balast są bespieczne nawet jeżeli zacznie wiać na morzu. Nie należy to jednak do przyjemności, a żeglujemy przecież tylko dla przyjemności; napotkać długotrwałą niepogodę zdala od brzegu. Jacht będzie się trzymał dobrze, ale załoga umęczona, zziębnięta, mokra, niewyspana i głodna, wkrótce oświadczy, że zna inne przyjemności lepsze niż żeglarstwo. Zwłaszcza na naszych brzegach mamy często duże odległości zanim trafimy do portu, w którym by się można schronić.

Dlatego należy przed wyruszeniem dobrze się poinformować o możliwej pogodzie w dniach najbliższych. Odbiornik radiowy daje nam codzień wskazówki co do tego. W portowych urzędach znajdziemy mapę synoptyczną ciśnień barometrycznych, wedle której możemy sobie utworzyć obraz tego co nas czeka.



Mimo tego przyda się nam zrozumienie praw panujących w atmosferze naszej północnej pókuli. Barometr, termometr na jachcie oraz zrozumienie znaków na niebie i wodzie będą nam bardzo pomocnymi. By prawa te przedstawić w najprostszej postaci piszę następujący artykuł.

Pogoda nasza zależy od cyklonów (zła pogoda) nadchodzących nad Bałtyk z Atlantyku (od zachodu). Cyklon jest to obszar atmosfery, w którym wiatr kręci się koło niskiego ciśnienia barometrycznego w kierunku przeciwnym do wskazówek zegara. Prądy powietrzne spływają ku środkowi stając się coraz gwałtowniejsze, a słabsze na zewnętrznym obwodzie depresji.

Ten wir powietrza posuwa się w kierunku wschodnim z szybkością około 17 mil. i rozciągać się może na obszar wielu setek mil. W skutek obrotu ziemi depresja jest mniejsza, ale wiatr silniejszy za, niż przed depresją.

Antycyklon jest wirem około wysokiego ciśnienia i porusza się w kierunku wskazówek zegara. Jest to strefa dobrej pogody. Ruch ich postępowy jest wolny, często pozostają w miejscu wiele dni, powodując długotrwałe cisze. Na tej zasadzie rysowane są mapy synoptyczne, gdzie punkty o jednakowym ciśnieniu są połączone linią. Wedle nich możemy również zobaczyć kierunek wiatru, ponieważ wiatr koło wyżu ma dążność odśrodkową zaś niżu, dośrodkową. Szkic załączony pokazuje taką mapę. Na lewo mamy wysokie ciśnienie, a na prawo niskie. Świadomość, że mamy wysoki stan barometru nie pomoże nam w przepowiedni. Musimy wiedzieć gdzie znajduje się najbliższe miejsce wysokiego, względnie niskiego ciśnienia Profesor Ballot wynalazł następującą regułę: Stańmy twarzą do wiatru, po naszej prawej stronie będziemy mieli niż barometryczny. Na rysunku możemy to sobie wyobrazić z łatwością.

Jeżeli zatem wiatr idzie z „SW" znajdujemy na „NW" środek wysokiego ciśnienia, a na „SE" niskiego. Odczytując barometr i termometr możemy sobie zdać sprawę, które centrum jest bliższem. Jeżeli np. w dwu godzinach wiatr zmienia się na „W", t. j. w kierunku wskazówek zegara, a barometr nie rusza się, stoi stale na średniem ciśnieniu, możemy przypuszczać, że niż jest blisko, a pogoda poprawi się. Jeżeli jednak wiatr przejdzie na „S", a barometr opadnie, to wedle praw Ballota niż jest na „W" i znajdujemy się na jego drodze. Dlatego wiatr zmieniający swój kierunek zgodnie ze wskazówkami zegara jest przepowiednią pogody, przeciwny zaś pogorszenia.

Uważać zatem należy na stan barometru, termometru i kierunek wiatru. Wedle reguły Ballota łatwo znaleźć położenie nasze w stosunku do niżu. Admirał Fitzroy daje nam dalsze wskazówki: Barometr podnosi się, gdy wiatr przechodzi od „NW" przez „N" do „E", sprowadza wypogodzenie.

Barometr opada przy wietrze od „SE" przez „S" do „W" prowadząc deszcz i wiatr. Przy wiatrach „W" zmiana bar. idzie wraz ze zmianą pogody, przy wietrze „E" poprzedza barometr pogodę. Przepowiednię mamy zatem „przed terminem".

Mimo wszystko przepowiedniom nie można w zupełności ufać. Jedynie mapa synoptyczna pozwala wyciągnąć wniosek na pewno. Ale są także znaki na niebie i wodzie, które pomogą nam w przepowiedni.

Kształt i kolor chmur mówi nam wiele. Cirrus (pierzaste) wskazuje, jeżeli jest delikatnie rozsypany — na pogodę. „Miotły" wskazują skąd należy się spodziewać wiatru. Cumulus (kłębiaste) wysoko i lekko nad horyzontem — pogodę, ciemny i na horyzoncie leżący — niepogodę. Stratus (warstowe) szeroko rozpostarty rankiem, zamieniający się na cumulus — pogodę. Cirro-stratus (pierzasto-warstwowe) gęsty w środku, a jaśniejszy na brzegach wskazuje na zbliżający się wiatr. Jeżeli zgęszcza się szybko — burza wnet nadejdzie. Cirro-cumulus (pierzasto-kłębiaste) drobne chmury zaokrąglone w szeregach za sobą — pogoda umiarkowana. Cumulus-stratus (kłębiasto-warstwowe) mieszanina obu. Gęste chmury — burzliwe wiatry. Nimbus (deszczowe), deszcz, wraz z ciężkimi cumulusami — burzliwie. Czerwone niebo na zachodzie — pogoda z wiatrem z „W". Ranek czerwony, deszcze z „SW". O świcie nad stratusem czerwone niebo — wiatr. Świtanie nisko nad horyzontem — pogoda. Ciemne niebieskie niebo o świcie z czerwono obrzeżonymi chmurami — silny wiatr. Ciemne niebo w dzień — wiatr blado niebieskie — pogoda. Jasno żółte niebo na zachodzie wiatr, blado przy zachodzie — deszcze. Chmury szybko nisko biegną po niebie — wiatr i deszcz. Pojedyńcze takie chmury wskazują na wiatr bez deszczu. Jeżeli w górze chmury idą w innym kierunku niż jest wiatr na dole — nastąpi zmiana kierunku wiatru. Jasne punkty na pojedyńczych chmurach — silniejsze wiatry, możliwy deszcz. Tęcza na „E" — wiatr, na „W" — wilgoć, może bez wiatru. Ranna mgła, którą potem słońce rozpędza — dobra pogoda. Duża rosa— pogoda, tak samo wiatr cichnący na wieczór. Wiatr powstający w nocy — niepogoda. Także, delfiny, ptaki i ryby szukają w przewidywaniu niepogody zacisznych brzegów. Ptaki lecące daleko w morze — pogoda. Dobra widoczność dalekich brzegów, akustyczność powietrza, wskazują na deszcz, może z wiatrem. Tęcza naokoło księżyca lub błyszczące gwiazdy — deszcz z wiatrem. Czym szersza tęcza, tem bliżej zła pogoda.

Wiedząc to wszystko, możemy spokojnie ruszyć w morze.

Sapiens nihil offirmat quod non probet

Zdarzyło się przed kilku tygodniami, w okresie ferii Wielkanocnych, że nauczyciel w. f. jednego z gimnazjów warszawskich, p. Lechowski, zorganizował wyjazd do Szwecji uczniowskiej drużyny, składającej się z wychowanków różnych szkół stolicy.

Sam fakt wyjazdu szkolnej drużyny pływackiej na zawody poza granicami kraju, mimo, że odbywał się on bodajże poraz pierwszy w historii naszego sportu, przeszedł by bez oddźwięku, gdyby nie splot pewnych okoliczności, które sprawiły, że oprócz zwykłych w takich razach sprawozdań prasowych z imprezy, niektóre tygodniki sportowe zajęły się bliżej tym wypadem naszych uczniów do ojczyzny Alfreda Nobla, niepotrzebnie i sztucznie wyolbrzymiając okoliczności towarzyszące wyjazdowi do wielkich rozmiarów.

Krótko mówiąc wybuch nastąpił przez nieszczęśliwy zbieg terminów, gdyż tak się dziwnie złożyło, że akurat na tę niedzielę, kiedy warszawscy sztubacy odpływali z Gdyni, władze pływackie wyznaczyły termin finałowego spotkania o Nagrodę Młodych, ufundowaną przez Państwowy Urząd W.F. i P.W., pomiędzy reprezentacjami Śląska i Warszawy. Rzecz jasna, że w skład reprezentacji wchodzą niemal prawie wyłącznie uczniowie — co każdego, jako tako obeznanego z problemami pływactwa, nie powinno zbytnio dziwić — a termin imprezy, kilkakrotnie odraczanej z różnych przyczyn, był ustalony od przeszło 2 tygodni przed jej rozegraniem. Uczestnicy natomiast szkolnej wyprawy dowiedzieli się od p. Lechowskiego w ogóle o niej i jej terminie dopiero na 4-ry czy 5 dni przed wyjazdem, przy czym stwier-

jacielski uścisk dłoni, jako symbol wspólnej pracy dla dobra sportu polskiego.
dzić tu należy, że w skład drużyny szkolnej, która wyjechała pod szyldem „Gimnazjum Batorego“ wchodzili niemal wszyscy wybitniejsi pływacy-uczniowie stolicy z różnych szkół.

Kiedy wiadomość o wyjeździe uczniów do Szwecji doszła do Warszawskiego Okręgu PZP, po sprawdzeniu jej prawdziwości u źródła, odwołano natychmiast zawody ze Śląskiem, gdyż ani przez myśl żadnemu z działaczy nie przeszło, by kwestjonować suwerenność szkoły nad swymi wychowankami.

Jednak fakt odwołania zawodów w ostatniej chwili przez Warszawę wywołał duże niezadowolenie Śląska, zupełnie zresztą zrozumiałe, czemu prasa tej dzielnicy dała wyraz w jednym ze swych pism w artykule swego warszawskiego korespondenta.

I tu zaczyna się jedno wielkie pasmo nieporozumień. Zapalny umysł, żądnego sensacji dziennikarza, wyimaginował sobie, że „między Związkiem a Kuratorium wybuchł ostry zatarg o charakterze zasadniczym“, który miał jakoby wywołać nawet „duże zaniepokojnie w sferach kierowniczych“. A dalej autor artykułu, streszczając prywatną rozmowę telefoniczną z jednym z członków Zarządu PZP, obrazuje przebieg rzekomego incydentu i, niezupełnie wiernie odtworzony, ściśle osobisty punkt widzenia swego rozmówcy na tę sprawę.

W tydzień po tym tygodnik „Sport Polski“ (Nr. 17) zamieścił w rubryce „O czym piszą?“ wystąpienie p. W. J., który polemizuje z artykułem pisma śląskiego i stworzywszy sobie na jego treści najzupełniej dowolne i całkowicie błędne oraz niezgodne z rzeczywistością przesłanki, wyciąga daleko idące wnioski, które wyraźnie godzą w dobre imię i powagę PZP, a ponadto wyrażone są w formie, która w żadnym razie nie powinna być stosowana przez organ półurzędowy, jakim niewątpliwie jest „Sport Polski“.

Trudno też nie wyrazić zdziwienia, że p. W. J. bez sprawdzenia u źródła autentyczności informacyj, w ostrej formie uchybia powadze Związku państwowego i występuje najwidoczniej za podszeptem osoby trzeciej, której głos ma brzmienie syku, co łatwo daje się wyczuć z argumentów, którymi p. W. J. chce przypieczętować logikę swego rozumowania.

Odnosząc się z całym szacunkiem dla właściwości umysłu i dotychczasowego charakteru pracy publicystycznej p. W. J. — trudno oprzeć się stwierdzeniu, że jednak tym razem Sz. Autor zbłądził, idąc za złym podszeptem, gdyż uznanie dla pracy propagandowej w dziedzinie pływania, prowadzonej przez p. Lechowskiego w szkole i poza nią, ni może nam przesłonić przecież faktu, że nauczyć kogoś pływać w znaczeniu elementarnego opanowania ruchów, zabezpieczających własne bezpieczeństwo na wodzie, to jednak jeszcze, mimo wszystko, nie stworzenie zawodnika, który mógłby w Szwecji pływać, jak równy z równym, obok swego przeciwnika, osiągającego na 100 m. nawznak czas 1:14,9.

Wydaje to się nam tak oczywiste, jak fakt, że nikt rozsądny nie uwierzy, jakoby nauka chodzenia dziecka była zaprawą lekkoatletyczną. Uznając pracę p. Lechowskiego w zakresie nauki pływania, nic dotychczas nie słyszeliśmy o jego kwalifikacjach trenerskich. A przecież chłopcy jadący do Szwecji, to nie był narybek „podszkolony“, to byli nawet reprezentanci Polski, a w każdym razie zawodnicy 1-szej klasy pływackiej. Czy p. Lechowski przyczynił się w czymkolwiek do uzyskanych przez nich wyników? Chyba tylko zorganizowaniem wyjazdu. Czy zresztą wszyscy chłopcy, którzy byli w Szwecji nauczyli się pływać u p. Lechowskiego? Czyż wreszcie, jeśli p. Lechowski urządził wyjazd drużyny gimnazjum Batorego, czy musiał uciekać się do zasilania swej drużyny uczniami z innych szkół, z którymi nie ma nic wspólnego? Niewątpliwie, gdyby wycieczka miała charakter krajoznawczy, a nie sportowy, pojechaliby sami uczniowie gimnazjum Batorego. Ale nie krajoznawstwo, a występ sportowy był jej głównym celem.

O tym p. W. J. nie pamiętał pisząc swoją polemikę. A ponadto same argumenty, użyte przez Sz. Autora dla wykazania zasług p. Lechowskiego dla pływactwa, są więcej niż kruche. Bo zważmy: przygważdża się czytającego twierdzeniem, że przecież p. Lechowski „uczył pierwszych zasad pływania p. Zygmunta Wielińskiego, obecnie najlepszego polskiego trenera pływackiego“. Jeśli nawet w istocie tak było, to czy ten fakt ma być zaraz powodem do stwierdzenia kwalifikacji trenerskich. Pewnie nie. Boć przecież, sięgnijmy znowu do przykładu z nauką chodzenia, napewno rodzice p. Petkiewicza nie będą mieć roszczeń do kwalifikacji i tytułu trenerów lekkoatletycznych dlatego, że nauczyli swego syna..... chodzić.

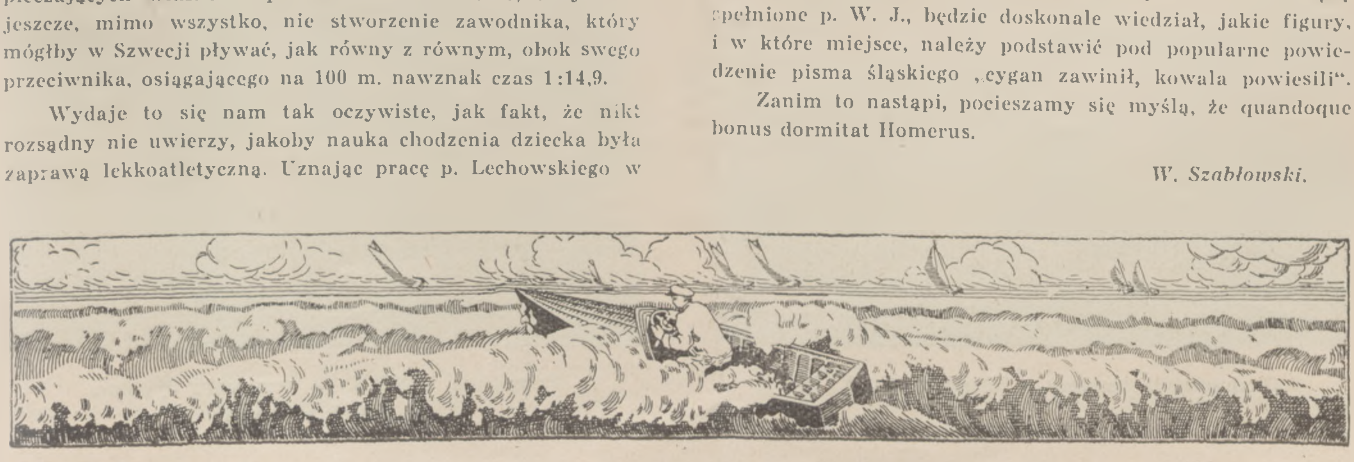
A znowu drugi argument, że p. Lechowski kieruje przecież sekcją pływacką stołecznej „Polonii“ też jest małym tytułem do chluby, gdy zważy się teraźniejszą wartość sportową tej sekcji.

Całe wystąpienie p. W. J. ponadto obraca się dokoła zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Kwestia ta nader żywotna i niesłychanie ważna dla przyszłości naszego sportu, będąca przedmiotem negocjacji między właściwymi władzami, może ulec tylko zagmatwaniu przez wystąpienia, które najzupełniej bezzasadnie pomawiają Związek państwowy o brak rzeczowości i lojalności. Trzeba najpierw to udowodnić, a dopiero później rozpoczynać żałosny śpiew i uszczypliwe uwagi. Asumpt, który dał p. W. J. artykuł w piśmie śląskim, był niewystarczający i niewspółmierny do charakteru wystąpienia. Może p. W. J. nie zgadzać się z prywatnymi uwagami któregoś z członków Zarządu PZP, niech zatem z nim polemizuje, a nie gwałtem wciąga na wirowate wody spokojną łódź instytucji. Na szczęście przecież nie wzięto stanowiska, zajętego przez p. W. J. za wyraz opinii Państwowego Urzędu W.F. i P.W. — niech też i Sz. Autor w swych uogólnieniach nie posuwa się za daleko.

Wystąpienia w organie półurzędowym powinny być, naszym zdaniem, bardziej konstruktywne, zupełnie bezstronne i oparte na sprawdzonych faktach. Gdy te warunki będą spełnione p. W. J., będzie doskonale wiedział, jakie figury, i w które miejsce, należy podstawić pod popularne powiedzenie pisma śląskiego „cygan zawinił, kowala powiesili“.

Zanim to nastąpi, pocieszamy się myślą, że quandoque bonus dormitat Homerus.

W. Szabłowski.



Jeszcze o podniesieniu bandery

Otwarcie sezonu we Włocławku

Stosownie do uchwały Sejmiku w dn. 7 maja otwarto uroczyście sezon sportowy. Planowana msza polowa na tarasie siedziby Tow. Wioślarskiego z powodu deszczu nie mogła być odprawioną i w ostatniej chwili zamieniono ją na nabożeństwo w Kościele Św. Jana. Po nabożeństwie wioślarze z orkiestrą wojskową na czele przedefilowali przez miasto do siedziby Tow. Wioślarskiego, gdzie — po przemówieniu płk. Sudala i prezesa P.Z.T.W. Jerzego Bojańczyka podniesiono bandery klubowe na masztach. W uroczystości wzięły udział wszystkie organizacje wioślarskie w Włocławku, a mianowicie: Tow. Wioślarskie, Kujawski Klub Wioślarski, harcerze i Koła wioślarskie miejscowych szkół średnich. Szczególnie liczny był udział wojska, gdyż na uroczystości obecny był cały Korpus oficerski. Obecny był również Starosta włocławski p. inż. Gajzler. Po podniesieniu bander nastąpił wyjazd na wodę poczym skromne śniadanie zakończyło całą uroczystość.

Wioślarze poznańscy otwierają sezon

W Poznańskim ośrodku wioślarskim odbyło się w niedzielę uroczyste otwarcie sezonu. Po mszy św. pochód wioślarzy udał się na przystań KW 04, pełniącego w rb. obowiązki gospodarza, a obchodzącego 35-lecie swego istnienia.

Na zakończenie uroczystości otwarcia odbyła się defilada łodzi.

Wioślarze krakowscy otwierają sezon

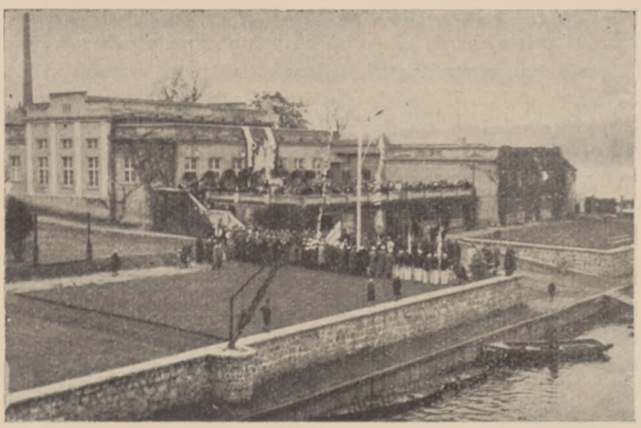
Otwarcie sezonu wioślarskiego w Krakowie odbyło się na dwie „raty“. Oddział Wioślarski Sokoła, który od 47 lat dokonywał otwarcia sezonu w dniu święta Narodowego — 3 Maja — pozostał przy starej tradycji i w dniu tym właśnie zainaugurował w tym roku swój sezon. Natomiast AZS Kraków urządził uroczystość podniesienia flagi w dn. 7 maja.

Święto Oddziału Wioślarskiego Sokoła Krakowskiego wypadło bardzo uroczyście. Po ogólnej defiladzie wojska i organizacyj — zebrali się na przystani OWSK członkowie oraz zaproszeni goście i sympatycy klubu. Wioślarki i wioślarze ustawili się w długim szeregu, poczym wmaszerował na dziedziniec poczet sztandarowy. Raport prezesowi Oddziału p. Pusłowskiemu złożył naczelnik przystani p. Jerzy Długoszewski, następnie prezes Pusłowski wygłosił podniosłe przemówienie, nawiązując do tradycyj trzecio-majowych i do obecnych stosunków, przyczem podkreślił, że wioślarze nie zapominają, iż Wisła pod Gdańskiem jest równie polska, jak pod Krakowem. To zdanie zostało powitane burzą oklasków. Następnie prezes dał sygnał do podniesienia flagi, poczem skierował się do wielokrotnego wiceprezesa Oddziału p. Feliksa Ścibor Sierhiejewicza, któremu wręczył dyplom członka honorowego OWSK, podnosząc jego wielkie zasługi dla dobra wioślarstwa krakowskiego.

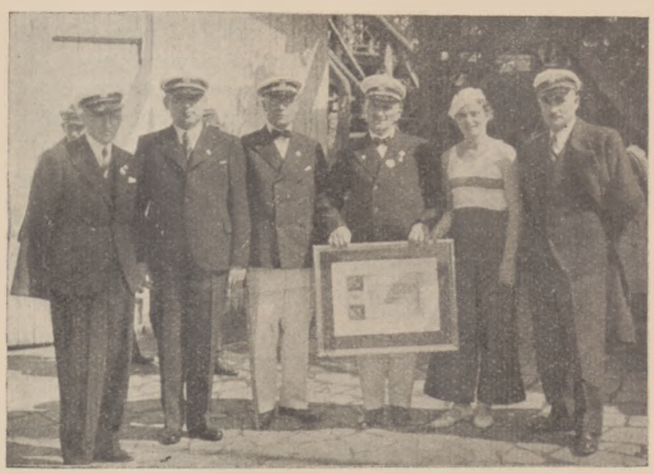
Za wyróżnienie zaszczytnym tytułem podziękował p. Sierhiejewcz wszystkim członkom Oddziału, poczem przedstawiciele władz i związków składali życzenia. Przemawiał więc kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. p. płk. Wójcicki, kapitan sportowy PZTW red. W. Długoszewski, wiceprezes Gniazda Krakowskiego T. G. Sokół inż. Winkler, przedstawiciel AZS Kraków p. Szczepański, delegat Ligi Morskiej i Kolonialnej p. płk. dr Riesser, przedstawiciel Policyjnego K. S. p. Wł. Kossowski, przedstwiciel Sekcji Sportowej Tow. Urzędników Miejskich p. mgr. Kramarski. Po zakończeniu przemówień poczet sztandarowy odmaszerował a wioślarze wyruszyli całą flotyllą łodzi na rzekę na defiladę. Resztę programu wypełniła zabawa towarzyska, która przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Uroczystość podniesienia flagi w Sekcji Wioślarskiej AZS Kraków została połączona z chrztem dwóch łodzi. Przybyłych przedstawicieli władz akademickich i gości powitał kierownik sekcji p. Szczepański, poczym przemawiali: prof. dr Przyborowski imieniem kuratora ATS prof. dr Goetla, dr W. Mostowski imieniem „Old-boyów“ Sekcji, p. J. Długoszewski imieniem OWSK, i p. Kasprzycki imieniem zarządu głównego AZS Kraków, który wręczył odznaki AZS zasłużonym Old-boyom i członkom Sekcji p. dr Anczycowi, inż. Bujwidowi, prof. O. Bujwidowi, prof. L. Leszcze, dr Wł. Mostowskiemu, dr I. Popielównej, prof. dr Przyborowskiemu.

Po podniesieniu flagi odbył się chrzest dwóch łodzi, których rodzicami chrzestnymi byli pp. prezydentowa Czuchajowska, rektorowa Schaferowa, prof. Takliński, rektor Akademii Górniczej i prof. Dziurzyński, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dwujce podwójnej wyścigowej nadano nazwę „Krakowianka“ a czwórce podwójnej półwyścigowej nazwę „Jadzia“. Po ceremonii chrztu odbyła się defilada łodzi, prowadzona przez Vereya i Ustupskiego na dwójce podwójnej. Przed oczyma licznie zebranej publiczności przewinęło się 13 łodzi, poczym wioślarze wyruszyli na wspólną wycieczkę do Bielan a wieczorem odbyła się „herbatka“, która zakończyła otwarcie 30 sezonu Sekcji Wioślarskiej AZS Kraków.



Podniesienie bandery w Włocławskim T. W.



Prezydium O.W.S.K. po wręczeniu dyplomu p. Sierhiejewiczowi



Min. Kaliński jako ojciec chrzestny Fot. Fotoprasa



Nowa ósemka ośrodka bydgoskiego

Poświęcenie przystani Pocztowego P. W.

W dniu 13 maja w obecności min. Poczt i Telegrafów Kalińskiego, przedstawiciela PUWF-u ppułk. Klementowskiego, przedstawicieli P. Z. Żeglarskiego, władz Pocztowego P. W. przedstawicieli klubów i członków, odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku nowej przystani P.P.W. nad Wisłą.

Cała przystań jest wzorowo zaprojektowana i przystosowana do potrzeb sportów wodnych. Z głównego holu przechodzi się na tarasy częściowo zakryte, a dalej schodkami na plac. Pod przystanią i tarasami znajduje się stocznia łodzi, oraz hangary na tabor.

Po powitaniu przez zarząd klubu p. min. Kalińskiego, odbyło się poświęcenie budynku przystani i taboru oraz sprzętu przez proboszcza parafii na Saskiej Kępie ks. Roguskiego. Sprawozdanie z pracy Komitetu budowy przystani zdał p. Gołębiowski, który p. ministrowi wręczył symboliczne klucze przystani. Poczym p. minister przekazał przystań zarządowi sekcji wodnej w osobie prezesa p. Maurın wręczając mu wspomniane klucze.
maszt bandery.

Na zakończenie odbył się chrzest 7 łodzi żaglowych i jednej hamburki.

Otwarcie sezonu w K. S Syrena

W dniu 21 maja w Warszawie na Wiśle odbyło się otwarcie sezonu w sekcji wodnej K. S. Syrena. Na uroczystość przybył w zastępstwie p. prezydenta m. st. Warszawy min. Starzyńskiego p. V-prezydent dr Graba-Łęcki. Po sformowaniu się członków poszczególnych sekcyj w czworobok dookoła masztu, przemówił do zebranych prezes Klubu p. Dobrzański, który powitał p. dr Graba-Łęckiego członków klubu i gości. W krótkim przemówieniu podkreślił pracę członków na wodzie dla dobra Ojczyzny. Poczym na rozkaz p. prezydenta podniesiono banderę na maszt. Następnie p. dr. Graba-Łęcki w swym przemówieniu do członków klubu podkreślił, mimo że jest tutaj oficjalnie nie czuje się sztywno, lecz swojsko i życzył klubowi dalszego rozwoju i powiększanie sekcyj dla dobra wszystkich pracowników miejskich. Podkreślił wspaniały rozwój sekcji motorowej, wioślarskiej, pływackiej i wędkarskiej. Ta ostatnia jest bardzo liczna, bo liczy 140 członków i posiada własne tereny wędkarskie pod Wilanowem, gdzie w dniu 7 maja odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wędkarskiego przez zapuszczenie do rezerwatu kilka kilogramów młodego narybku z blaszkami kontrolnymi. Na zakończenie p. dr Graba-Łęcki rozdał dyplomy żetony za wycieczki turystyczne: najwięcej kilometrów przejechała p. Martyna Węgrowiczowa — ponad 2000 km. Srebrnych żetonów uzyskało 5 członków klubu, m. in. 55 letni wioślarz p. inż. Kwiatkowski. Bronzowych 4 żetony. Uroczystość zakończyła defilada łodzi wiosłowych w porcie Czernakowskim, którą odebrał p. dr Graba-Łęcki.

Podniesienie bandery w L. M. i K.

W dniu 14 maja na przystani sekcji wodnej Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawieo dbyła się uroczystość podniesienia klubowej bandery. Na uroczystość przybyli p. min. Lewicki, oraz członkowie zarządu głównego L.M. i K., członkowie i goście, którzy na przystań przybyli specjalnym statkiem.

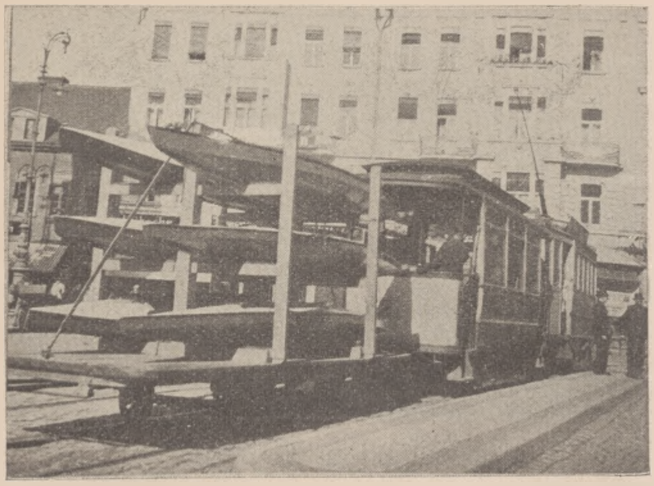
Na początek uroczystości ks. Żelazowski poświęcił tabor sekcji wodnej, oraz wygłosił krótkie przemówienie, w których podkreślił słowa „Ojczyzno, na wodach jest Twoja potęga". Następne przemówił V-prezes Okręgu p. Bednarski, który życzył członkom sekcji pomyślnego rozwoju i tężyzny fizycznej na wodzie. Z kolei zabrał głos dr Rusiński, który w imieniu Zarządu Głównego i w imieniu gen. Kwaśniewskiego, podkreślił rozwój klubu i życzył dalszego jego rozwoju, oraz hartu na propagandę napastliwą wrogów i spokojnej pracy jako odpowiedzi na zakusy na nasze wody i ujście Wisły.

Po tych przemówieniach nastąpiło podniesienie bandery na maszt zaś orkiestra Pocztowców odegrała „Hymn Morza".

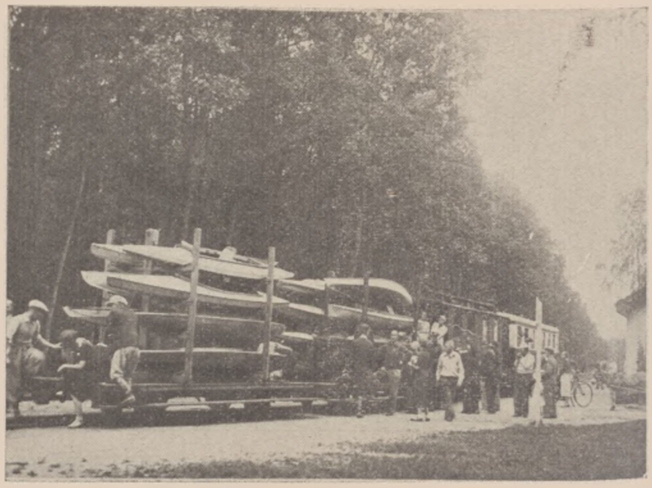
Turystyka kajakowo na regionie bydgoskim

Dzięki idealnym warunkom przyrodzonym rozwinęła się w regionie bydgoskim turystyka kajakowa na wielką skalę. Pominąwszy już w oczy bijący fakt, że sama Bydgoszcz leży w centrum szeroko rozgałęzionej sieci wodnej, łączącej dorzecza Wisły i Noteci, zdobyły sobie niektóre odcinki tej sieci szeroki rozgłos jako wymarzone trasy kajakowe, wystarczy wspomnieć tylko o słynnym szlaku Brdy poprzez ostępy Borów Tucholskich, począwszy od jeziora Charzykowskiego aż do ujścia rzeki. Szlak ten jest uczęszczany przez liczne rzesze kajakowców, nie tylko z okręgu bydgoskiego i całej Polski, ale również przez entuzjastów turystyki kajakowej z zagranicy, o czym świadczy m. in. poważna frekwencja na Spływach Międzynarodowych, urządzanych rok rocznie w okresie Świąt Zielonych na trasie z Charzykowa do Bydgoszczy.

Dzięki tym warunkom wodnym w okolicach Bydgoszczy,



Bydgoszcz — z przystani na kolej — tramwajem



Bydgoszcz — a dalej — koleją na wodę

kajakarze i wioślarze mogą się poszczycić tym, że szereg firm zastosowało w swych samochodach odpowiednie ramy dzięki którym mogą przewodzić po kilka kajaków naraz. Jest to naprawdę pożyteczna inowacja, może by tak i w innych miastach komisje turystyczne okręgów postarały się o popularyzację takich transportów drogą lądową.

Kadra Olimpijska złożyła ślubowanie

We wtorek dnia 16 maja w Warszawie w Gmachu Resursy Obywatelskiej Kadra Olimpijska z Warszawy złożyła bezpośrednio przed swoimi przełożonymi ślubowanie.

Panie Pułkowniku.

„Melduję kadrę Olimpijską z całej Polski gotową do złożenia ślubowania Olimpijskiego.

Stan: 148 zawodników i 12 zawodniczek zgrupowanych w ośmiu miastach w Polsce.“

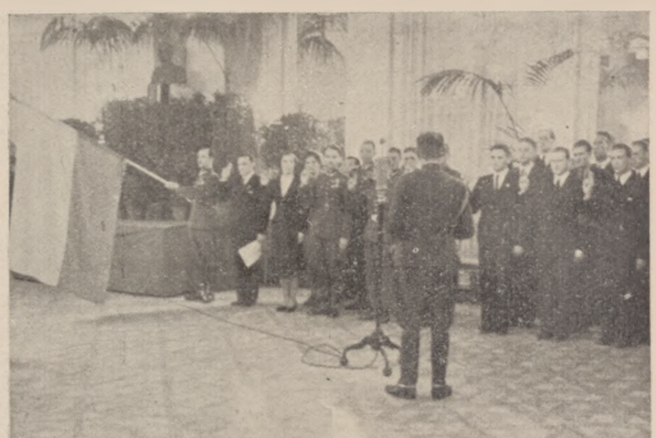
Po tym raporcie złożonym przez mistrza Olimpijskiego Janusza Kusocińskiego pułkownikowi Glabiszowi rozpoczęła się uroczystość złożenia ślubowania przez Kadrę. W obecności prezesa ZPZS min. Ulrycha, dyr. PUWF gen. Sawickiego, delegata Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego gen. Ruperta i min. Matuszewskiego z małżonką, byłą mistrzynią Olimpijską Haliną Konopacką, pułk. Glabisz wygłosił przemówienie do członków Kadry rozsianej po całej Polsce, którzy w tej podniosłej chwili słuchają przez radio słów wzywających do wytężonej pracy nad kształtowaniem walorów sportowych. „Musimy na Olimpiadzie wzbudzić respekt i podziw, a nie litość i drwiny“. W dalszych słowach podkreślił, że obecny skład Kadry nie jest ostateczny, a znaleźli się w niej tymczasem tylko ci, którzy mają największe szanse w Igrzyskach przyszłej Olimpiady, pomni zasady, że „kto chce być wszędzie silnym, nigdzie nie jest dostatecznie silny“. Kończąc swoje przemówienie pułk. Glabisz, zapytał członków Kadry, czy wszyscy gotowi są podporządkować się przepisom regulaminu drużyn Olimpijskich? w odpowiedzi pada słowo — „tak“; wymówione w tej chwili przez wszystkich członków Kadry na całym terenie Polski. Następnie powtarzają za pułk. Glabiszem słowa ślubowania.

„...Poddaję się regulaminom wydanym przez Polski Komitet Olimpijski, wykonam wszelkie polecenia kierowników i zastosuję się do zarządzeń dotyczących zaprawy sportowej, trybu mojego życia i rycerskiego postępowania. Czynić to będę z pełnym zapałem i ofiarnie, aby dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na Igrzyskach Olimpijskich...“

Po zakończeniu ślubowania orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po odegraniu Hymnu członkowie Kadry i przedstawiciele Komitetu Olimpijskiego przechodzą do małej sali, gdzie artysta teatrów warszawskich p. Wyrzykowski deklamował wyjątki z „Lauru Olimpijskiego“ K. Wierzyńskiego. Po deklamacji członkowie Kadry zamienili przy-



„Musimy na olimpiadzie wzbudzić respekt...“



Pułk. Glabisz odbiera ślubowanie

POLSKI ZWIĄZEK ŻEGLARSKI
Warszawa, Nowogrodzka 4 m. 21

KOMMUNIKAT

1. Ukonstytuowanie się Zarządu na 1939 rok.

Po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów na Dorocznym Zwyczajnym Wolnym Zgromadzeniu w dniu 29.IV 1939 r. Zarząd P.Z.Ż. na posiedzieniu w dniu 15.V. 1939 r. ukonstytuował się osobowo następująco:

Prezes — W. Kiliński, płk. dypl.
W. Prezes — C. Petelenz kmdr.
W. Prezes — J. Albrecht, płk. dypl.
Sekretarz gen. — J. Lisicki.
Skarbnik — M. Niedzwiałowski, inż.
Z-ca skarbnika — S. Wierzyński.
Senior kolegium sędziów — A. Wolff, dr.
Przewodniczący kom. technicznej — T. Sołtyk, inż.
Przewodniczący kom. wyszkolenia — K. Dembowski.
Przewodniczący kom. j. lodowego — Z. Krasnodębski.
Przewodniczący kom. turyst. — W. Chitruk. inż.
Przewodniczący wydz. młodzieży — S. Zagórski, mgr.

Ponadto zgodnie z wnioskiem, Zarządu P.Z.Ż. na Walne Zgromadzenie w dniu 29.IV.1939 r., który to wniosek został przez Walne Zgromadzenie przyjęty do wiadomości, Zarząd dokooptował na stanowisko z-cy sekretarza gen. p. W. Niedzielko i na stanowisko przewodniczącego Komisji Sportowej p. inż. Rodkiewicza.

II. Przyjęci nowi członkowie.

Przyjęto w poczet członków Polskiego Związku Żeglarskiego:

Klub Prawników, Wilno.
Sekcję Wodną Kolejowego Przysposobienia, Wilno.
Sekcję Żeglarską Akademickiego Związku Sportowego Wilno.
Sekcję Żeglarską Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Wilno.
Klub Sportowy „Fort Bema“, Warszawa.
Klub Wioślarsko-Żeglarski L.M.K., Częstochowa.
Akademicki Związek Morski, Gdańsk.

III. Zmiany Statutu P.Z.Ż.

Zarząd P.Z.Ż. zawiadamia, że Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie P.Z.Ż. w dniu 29.IV.1939 r. uchwaliło zmiany statutu P.Z.Ż. zgodnie z wnioskiem Zarządu rozesłanym w swoim czasie do zrzeszonych klubów (organizacyj).

Obecny Zarząd przystąpił do zalegalizowania tych zmian u władz administracyjnych.

IV. Zgłoszenie kandydatów do Komisyj Związkowych.

Wobec częściowego zdemokpletowania niektórych Komisyj P.Z.Ż., Zarząd wzywa zrzeszone kluby (organizacje) do zgłoszenia kandydatów do Kolegium Sędziów i Komisyj Związkowych. Termin ostateczny zgłoszeń upływa z dniem 15.VI.1939 r. Po tym terminie Zarząd zastrzega sobie prawo swobodnego uzupełnienia komisyj.

V. Umieszczenie polskich bander morskich w wydaniu „Lloyd's Register of Yachts“.

Zarząd P.Z.Ż. zawiadamia, że jest w posiadaniu rocznika „Lloyd's Register of Yachts“ na 1939 rok, w którym zostały umieszczone między innymi P.Z.Ż., Y.K.P. i O.Y.K. R.P. — rocznik jest dostępny dla klubów (organizacyj) w sekretariacie P.Z.Ż. w godzinach urzędowania.

VI. Punktacja.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia P.Z.Ż. wprowadza się punktację klubów i organizacyj zrzeszonych w P.Z.Ż. według następującego systemu:

1. Punktację wprowadza się w trzech oddzielnych grupach:
   a) regatowa,
   b) turystyczna,
   c) wyszkoleniowa.

2. W grupie regatowej obliczenie dokonywa się jak następuje:
   a) za zdobycie pierwszego miejsca w wyścigu na regatach związkowych uzyskuje jacht ilość punktów równą ilości zgłoszonych do danego wyścigu jachtów. Za drugie miejsce o jeden punkt mniej od pierwszego miejsca i t. d. za każde miejsce nagrodzone nagrodą klasową (§ 21 Przepisów Regatowych).
   b) jachty pozostałe, t. j. nie zajmujące miejsc nagrodzonych otrzymują bez względu na miejsce po jednym punkcie pod warunkiem ukończenia wyścigu.

Uwaga I. Za regaty związkowe uznaje się tylko te, które zostały przez P.Z.Ż. zatwierdzone (§ 3 Przepisów Regatowych) i ogłoszone w kalendarzyku regatowym (§ 45 pkt. 7 Statutu).

Uwaga II. Za ilość zgłoszonych do wyścigu jachtów przyjmuje się ilość wymieniona w programie regat (§ 29 Przepisów Regatowych).

3. W grupie turystycznej obliczenie dokonywa się jak następuje:
   a) turystyka śródlądowa.
      1. na wodach bieżących jako minimum uważa się wycieczkę 45 klm. w kierunku docelowym. Za każdy kilometr z prądem jeden punkt, zaś za każdy kilometr pod prąd 2 punkty.
      2. na wodach stojących (jeziora) minimum 30 klm. w kierunku docelowym. Za każdy kilometr jeden punkt.

Uwaga. Dopuszczalne jest sumowanie przejechanych tras wodnych, naprzykład przez kilka jezior, jednak może to mieć miejsce tylko w ciągu danej wycieczki (jednej) i w jednym kierunku (docelowym).

turystyka morska. Jako minimum pływania docelowego 100 mil morskich. Za każdą milę jeden punkt.

Uwaga. Ilość przejechanych mil należy obliczać nie według poszczególnych kursów jachtu, a według najkrótszej drogi łączącej dane dwa porty (port wyjścia i port przybycia).

4. W grupie wyszkoleniowej obliczenie dokonywa się jak następuje:

Zrzeszony klub (organizacja) otrzymuje za każdy uzyskany w roku obrachunkowym (kalendarzowym) przez swojego członka:

Związkowy stopień żeglarski:

sternika jacht. żeglugi śródlądowej	2 punkty
„ „ „ morskiej	3 punkty
kapitana jacht. żeglugi morskiej	6 punktów
sternika-instr. jacht. żeglugi śródląd.	4 punkty
„ „ „ „ morskiej	6 punktów
kapitana-instr. jacht. żeglugi morskiej	12 punktów

5. Zarząd P.Z.Ż. ma prawo zmiany współczynników punktowych, jednak zmiana ta musi być podana do wiadomości zrzeszonych klubów (organizacyj) na rok przed wejściem jej w życie.

6. Regaty związkowe co do których nie zostaną w ciągu roku sprawozdawczego nadesłane do P.Z.Ż. protokuły nie będą brane pod uwagę przy obliczeniu punktacji regatowej.

Uwaga. Protokuł ma zawierać: datę i miejsce odbycia się regat, skład komisji regatowej, kurs i jego długość, pogoda, siła i kierunek wiatru, wyniki poszczególnych wyścigów z podaniem klasy jachtów, wymienieniem wszystkich startujących jachtów w kolejności ich przybycia do celu

(wymienić należy nazwę jachtu, jego Nr. klasowy, przynależność klubową, nazwisko i imię sternika). W wypadku notowania należy podać i czas poszczególnych jachtów. Protokuł musi być podpisany przez przewodniczącego i członków Komisji Regatowej. Jako załącznik należy załączyć: 1) okólnik o regatach, 2) program regat, 3) krótki protokuł stwierdzający czy wszystkie zgłoszone jachty posiadają ważne certyfikaty P.Z.Ż. i ewentualnie omawiający braki, 4) zgłoszone protesty, 5) protokuły rozstrzygnięcia zgłoszonych protestów.

7. Dla przeprowadzenia punktacji turystycznej kluby (organizacje) nadsyłają w terminie do dnia 1-go lutego roku następnego po obrachunkowym: 1) odnośnie turystyki śródlądowej — książeczki pokładowe jachtu, 2) odnośnie turystyki morskiej wyciągi z dziennika jachtowego.

Uwaga I. Wyciągi z dzienników jachtowych i książeczki pokładowe poświadcza klub (organizacja).

Uwaga II. Książeczki pokładowe zostaną w czasie najbliższym wydane przez P.Z.Ż. i będą do nabycia w sekretariacie P.Z.Ż.

8. Punktacje w grupie wyszkoleniowej zostanie przeprowadzona przez P.Z.Ż. na podstawie danych o wydanych w roku obrachunkowym patentów.

Uwaga. Osoby, które uzyskały prawo do stopnia, a nie posiadają patentu (§ 5 regulaminu żeglarskich stopni sportowych i komisyj egzaminacyjnych) nie będą brane pod uwagę.

9. Punktacja wchodzi w życie poczynając od 1-go stycznia 1939 roku.

VII. Regulamin Komisyj Związkowych.

W wykonaniu § 59 Statutu Zarząd P.Z.Ż. zatwierdził następujące regulaminy komisyj:

1. Postanowienie ogólne.

§ 1. Ustanowione w Statucie P.Z.Ż.

a) Komisja Techniczna (§ 53),
b) Komisja Turystyczna (§ 54),
c) Jachtingu Lodowego (§ 55),
d) Komisja Wyszkoleniowa (§ 56),
e) Komisja Sportowa (§57),
f) Wydział Młodzieży (§ 58),

są organami P.Z.Ż. powołanymi do fachowego opracowywania materiałów, zagadnień, projektów, opinii, wniosków oraz przepisów w poszczególnych dziedzinach sportu żeglarskiego.

Każda z tych komisyj składa się z przewodniczącego i przynajmniej czterech członków powołanych w myśl § 44 Statutu.

Komsje działają pod kierunkiem swych przewodniczących, w ramach opracowanych przez nich programów i zatwierdzonych przez Zarząd P.Z.Ż.

Wewnętrzna organizacja i rozdział pracy w komisjach należy do ich przewodniczących.

Projekty przepisów oraz wnioski natury zasadniczej, przed nadaniem im dalszego biegu (przedstawienie Zarządowi P.Z.Ż. do zatwierdzenia) wymagają uchwały zwykłej większości członków komisji, w przypadku równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego komisji. Ewentualne odrębne zdania innych członków komisji należy dołączyć do aktów sprawy.

Posiedzenia komisji zwołują ich przewodniczący zawiadamiając równocześnie o ich terminie i porządku dziennym w krótkiej drodze sekretarza generalnego P.Z.Ż.

Komisje prowadzą ze swych posiedzeń krótkie zapiski, podające tematy obrad i treść uchwał.

§ 2. Komisje działają we wzajemnym porozumieniu dostarczając sobie nawzajem bezpośrednio materiałów, opinii i opracowań, potrzebnych do załatwienia całokształtu pewnego zagadnienia, tudzież zgłaszając wnioski i tematy do opracowania.

Projekty, wnioski i opracowania, które treścią swą wchodzą w zakres działania paru komisyj, należy przed skierowaniem ich na plenum Zarządu P.Z.Ż. poddać rozpatrzeniu przedwstępnemu przez wszystkich przewodniczących komisyj, celem uzgodnienia ich stanowisk. Przeprowadzenie tego uzgodnienia należy do przewodniczącego komisji, do której należy zasadniczo wykonanie danego opracowania.

§ 3. Przewodniczący komisyj upoważnieni są w celach informacyjnych i zbierania materiałów, wniosków i t. p., potrzebnych dla swych opracowań do bezpośredniego zwracania się zarządów stowarzyszeń (klubów, organizacyj) związkowych.

II. Komisja Techniczna (skrót nazwy K.T.).

§ 4. Do zakresu działania Komisji Technicznej należą sprawy i zagadnienia techniczne jachtingu morskiego i śródlądowego, a w szczególności budownictwa jachtowego, pomiarów, klasyfikacji i przygotowanie planów, wybór typów oraz opracowanie przepisów pomiarowych i budowlanych, ze specjalnym uwzględnieniem typów i klas najodpowiedniejszych dla polskiego żeglarstwa ze stanowiska wyszkoleniowego, turystycznego i regatowego na terenie krajowym i międzynarodowym, tudzież kwestii normalizacji sprzętu jachtowego.

Poza tym do Komisji Technicznej należy przedstawianie kandydatów na mierniczych związkowych, opracowywanie dla nich instrukcji oraz nadzór nad ich działalnością.

III. Komisja Turystyczna (skrót nazwy K. Tur.).

§ 5. Do zakresu działania Komisji Turystycznej należą sprawy i zagadnienia turystyki żeglarskiej, w szczególności jej rozwoju racjonalnego organizowania i uprawiania, pomocy dla żeglarzy-turystów w stosunkach z Władzami krajowymi i zagranicznymi, potrzeb żeglarstwa turystycznego co do jachtów. W związku z tym Komisja wskazuje również odpowiednią literaturę, mapy i inne materiały pomocnicze, inicjuje odpowiednie wydawnictwa i artykuły w prasie.

IV. Komisja Jachtingu Lodowego (skrót nazwy K. L.)

§ 6. Do zakresu działania Komisji Jachtingu Lodowego należy całokształt spraw technicznych, wyszkoleniowych i ogólno-sportowych jachtingu lodowego, w porozumieniu z innymi odpowiednimi komisjami.

V. Komisja Wyszkoleniowa (skrót nazwy K. W.).

§ 7. Do zakresu działania Komisji Wyszkoleniowej należą sprawy i zagadnienia organizacji i prowadzenia wyszkolenia żeglarskiego, szczególnie opracowywanie programów i regulaminów szkolenia, przepisów o sportowych stopniach żeglarskich i warunkach ich uzyskania oraz o związanych z nimi uprawnieniach do sprawowania funkcji na jachtach (klasyfikacja żeglarzy), przepisów o Komisjach Egzaminacyjnych i patentach na stopnie żeglarskie — organizacja instruktorów żeglarstwa.

VI. Komisja Sportowa (skrót nazwy K. S.).

§ 8. Do zakresu działania Komisji Sportowej należą sprawy i zagadnienia sportowe niewchodzące w zakres działania innych komisyj, jak m. in. żeglarski kalendarzyk sportowy, sprawy organizacji regat związkowych i mistrzostw żeglarskich, sprawy udziału w regatach międzynarodowych, badanie i opiniowanie sprawozdań regatowych, sprawy punktacji klubów (organizacyj), etyka jachtowa.

VII. Wydział Młodzieży (skrót W. M.).

Wydział młodzieży przedstawia programy działania poszczególnych organizacyj oraz sprawozdania z prac wykonanych, jak również opracowuje plan pomocy na całym terenie młodzieżowym. Za Zarząd P.Z.Ż.

Prezes P.Z.Ż.

(—) W. Kiliński płk. dypl.

KRAKOWSKI MIĘDZYKLUBOWY KOMITET WIOŚLARSKI

Program wstępny wiosennych regat propagandowych
w Krakowie w dn. 18 czerwca 1939.

Bieg 1. Jedynki młodszych
„ 2. Czwórki młodszych
„ 3. Czwórki klepkowe nowicjuszy o nagrodę Kr. M. K. W. Zwyc. w r. 1934 K. S. ZUAW Warszawa, w latach 1935—1938 nierozegrana.
„ 4. Jedynki pań
„ 5. Czwórki, bieg dostępny wyłącznie dla towarzystw krakowskich.
„ 6. Czwórki półwyścigowe pań o nagrodę wędrowną p. płk. Wójcickiego. Zwyc. w r. 1934 AZS Kraków, w latach 1935—1938 nierozgrywana.
„ 7. Jedynki
„ 8. Dwójki
„ 9. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy, bieg dostępny wyłącznie dla towarzystw krakowskich.
„ 10. Czwórki, bieg o nagrodę wędr. Oddziału Wiośl. Sokoła Krak. Zwyc. w latach 1933 i 1934 WKS Śmigły Wilno, w latach 1935—1938 nierozgrywana
„ 11. Dwójki podwójne półwyścigowe
„ 12. Czwórki pań
„ 13. ósemki. Bieg o nagrodę wędr. prezesa O.W.S.K. p. Fr. X. Pusłowskiego. Zwyc. w r. 1934 WKS Śmigły Wilno, w latach 1935—1938 nierozgrywana

1. Zgłoszenia należy nadsyłać do dn. 12 czerwca godz. 20 pod adresem: Wł. Długoszewski Kraków, ul. Wenecja 17 m. 6. Równocześnie należy przekazać wpisowe do biegów w wysokości 3 zł. w biegach bez ograniczeń i 2 zł. w pozostałych biegach od osoby.

2. Biegi odbywają się na łodziach własnych. Kluby przyjezdne proszone są o porozumenie się wsprawie wypożyczenia łodzi wprost z miejscowymi towarzystwami.

3. Kwatery ulgowe dla osad przyjezdnych załatwi Komitet, lecz tylko dla tych osób, które zgłoszą zapotrzebowanie do dn. 12 czerwca.

4. W sprawie zniżek kolejowych dla osad należy zwracać się do Zarządu PZTW w myśl wydanych przepisów, ew. można skorzystać ze zniżek przyznanych turystom, udającym się na „Dni Krakowa".

5. Komitet zastrzega sobie prawo zmiany kolejności biegów.

6. Początek regat o godz. 14.30.

7. Ew. przedbiegi odbędą się w niedzielę 18 czerwca w godzinach przedpołudniowych.

POZNANSKI KOMITET TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH

PROGRAM WSTĘPNY

Regaty Międzyklubowe oraz
Mecz Wioślarski POZNAŃ—BYDGOSZCZ
Jezioro WITOBEL, pod Stęszewem
Niedziela dnia 2 lipca 1939 r.

Bieg 1. godz. 14.00 II-gie czwórki
„ 2. „ 14.15 Jedynki nowicjuszy
„ 3. „ 14.30 Czwórki (&)
„ 4. „ 14.45 ósemki nowicjuszy
„ 5. „ 15.00 *Jedynki* (&)
„ 6. „ 15.15 *Dwójki ze sternikiem* (&)
„ 7. „ 15.30 Czwórki młodszych
„ 8. „ 15.45 Czwórki pań (&)
„ 9. „ 16.00 Czwórki półwyścigowe wojskowych
„ 10. „ 16.15 *Czwórki bez sternika* (&)
„ 11. „ 16.30 Czwórki nowicjuszy
„ 12. „ 16.45 Jedynki młodszych
„ 13. „ 17.00 Czwórki półwyścigowe, dostępne dla wioślarzy, którzy do dnia 31.XII.1938 r. nie wygrali żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych
„ 14. „ 17.15 Jedynki pań
„ 15. „ 17.30 *Dwójki bez sternika* (&)
„ 16. „ 17.45 ósemki młodszych
„ 17. „ 18.00 Czwórki wagi lekkiej
„ 18. „ 18.15 *Dwójki podwójne* (&)
„ 19. „ 18.30 *ósemki* (&)

UWAGA: W ramach biegów oznaczonych (&) odbędzie się spotkanie reprezentacyjnych załóg meczu POZNAŃ — BYDGOSZCZ.

1. Regaty odbywają się zgodnie z regulaminem PZTW.

2. Regaty odbywają się na jeziorze Witobelskim pod Stęszewem, tor prosty, długości 2000 m. woda stojąca. Biegi pań na dystansie 1200 m.

3. Osady zwycięskie otrzymają prócz nagród — żetony.

4. Termin zgłoszeń osad do biegów na ustalonych przez PZTW. formularzach do poniedziałku dnia 26 czerwca 1939 r. godz. 18.00. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Stefan JANKOWSKI, Poznań — ul. Półwiejska 25. Wpisowe w wys. 1.50 zł. od zawodnika należy wpłacić (równocześnie ze zgłoszeniem) na konto PKTW. w K.K.O. miasta Poznania Nr A. D. 05240, oddział ul. 27 Grudnia 19.

5. Biegi odbywają się na łodziach własnych. Towarzystwom zamiejscowym użyczy łodzi w miarę możności Pozn. Kom. Tow. Wiośl. po uprzednim zgłoszeniu zapotrzebowania.

Klub wioślarski w Gdańsku E. V.

PROGRAM

regat polskich w Gdańsku pod protektoratem Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku p. Ministra Chodackiego w dniu 25 czerwca 1939 r. na wodach portu Gdańskiego

Bieg 1. Czwórki 1.
„ 2. Czwórki młodszych
„ 3. Czwórki półwyścigowe młodzieży
„ 4. Jedynki
„ 5. Czwórki nowicjuszy
„ 6. Dwójki
„ 7. Czwórki półwyścigowe
„ 8. Czwórki bez sternika
„ 9. Czwórki półwyścigowe pań
„ 10. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy
„ 11. Dwójki podwójne
„ 12. Czwórki 2.
„ 13. Czwórki półwyścigowe młodzieży szkolnej
„ 14. Ósemki

Regaty odbywają się zgodnie z nowym regulaminem P.Z.T.W. ze zmianami uwzględniającymi warunki lokalne.

Termin zgłoszeń upływa dnia 17 czerwca 1939 r. zgłoszenia kierować należy pod adresem „Klub Wioślarski" w Gdańsku Töpfergasse 30.

Równocześnie z zgłoszeniem należy wpłacić na rachunek Klubu Wioślarskiego w Gdańsku w The British and Polish Trade Bank A. G. Konto P.K.O. Nr. 101-177 wpisowe w wysokości zł. 3.— od zawodnika w każdym biegu.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 — właściciel Maria Majcherowa
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARIA MAJCHEROWA*

Druk. Wacław Zajączkowski, Chłodna 37, tel. 669-46.